

Stanisław Sławomir Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. X: *Złoczów, Zadwórze, Kozaki, Gańczary, Łanowce, Zasmyki*, Wydawnictwo MS, Opole 2017, ss. 288.

Historia od dawna jest traktowana jako usługowa dyscyplina współczesności, bez żenady tak traktuje się tzw. politykę historyczną (co to takiego, trudno mi pojąć w ponad pół wieku od czasu, kiedy stałem się jej wiernym adeptem). Dziś jesteśmy obserwatorami jej wykorzystywania w różnych sytuacjach, a głos zabierają niedouczeni matadorzy pełni przy tym tupetu, a nierzadko opatrzeni stopniami czy nawet tytułami naukowymi. Nie rozwijając kwestii zwrócę uwagę na gorący nam od czasów drugiej wojny światowej temat przeszłości polsko-ukraińskiej, a także na imponujący dorobek jednego badacza.

Zwłaszcza, że w bieżącym roku przypada jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin Stanisława Sławomira Nicieji, historyka stanowiącego ikonę opolskiego środowiska humanistycznego, rektora tamtejszej *Almae Matris* z czterech kadencji, jako nauczyciel akademicki związany z dwoma kierunkami – obok macierzystej dyscypliny aktywnie uczestniczy w procesie kształcenia na politologii.

Niespotykane to dziś zjawisko, by jeden badacz podjął się zakrojonego na tak szeroką skalę przedsięwzięcia twórczego i – co ważniejsze – konsekwentnie je realizował, jakim jest *Kresowa Atlantyda*. Autor sięgnął tym tytułem do antycznej cywilizacji, która miała zniknąć z powierzchni ziemi wskutek kataklizmu, natomiast w obrazie martyrologii polskich Kresów Wschodnich operuje nie legendą, ale rzeczowym materiałem, który pieczołowicie gromadzi przed zapomnieniem przy pomocy kolejnych pokoleń potomków tych, którzy ocalili z gehenny drugiej wojny światowej. To, co zgromadził, możemy traktować jako materiał do syntezy analitycznej na niespotykaną skalę.

Jeśli szukamy podobnych dzieł, to na myśl przychodzi w minionym półwieczu tytaniczne dokonania Romana Aftanazego, który uwiecznił pozostałe poza wschodnią granicą polskie dwory i pałace, a w wielu wypadkach jedynie ich ślady. Stanisław Sławomir Nicieja w 2012 r. we wstępie do pierwszego tomu swego imponującego cyklu (*Rector Magnificus* przez czwartą – zaplanowaną jako ostatnią w trakcie dwudziestolecia – kadencję dzierżył wówczas berło Uniwersytetu Opolskiego i postanowił skupić siły nad tym dziełem) zarysował swe zamierzenie ewokowania krainy „zatopionej w odmętach niepamięci poprzez długotrwałe działanie cenzury i milczenie, by rzekomo nie wzbudzać resentymentów do ziem przez Polskę utraconych”.

Romantyk a zarazem realista, badacz doświadczony, władający świetnym piórem, gromadził od lat materiały źródłowe, których trudno szukać w zbiorach archiwalnych, skrupulatnie w każdym tomie wymieniał nazwiska tych potomków owych egzulów, osiadłych na ziemiach Polski w jej granicach po 1945 r. a także na całym globie pieczołowicie przechowujących dokumenty rodzinne. Datowany w sierpniu 2017 r. tom X otwiera wymownie zatytułowane słowo wstępne sięgające do znanej powieści Włodzimierza Odojewskiego (*Zasypie nas, zawieje?*), które Autor zamyka refleksją: „*Kresowa Atlantyda*, licząca już dziesięć tomów i prawie trzy tysiące stron druku, jako seria książek ma podstawowy cel: przywoływać biografie oraz opisywać czyny i dokonania Kresowian, by nie pokrył ich popiół zapomnienia. Ma też wykazać, że historii Polski nie można zamykać w granicach obecnego państwa polskiego”¹.

¹ S. S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych*, t. X: *Złoczów, Zadwórze, Kozaki, Gańczary, Łanowce, Zasmyki*, Wydawnictwo MS, Opole 2017, s. 6.

Nie ma to nic wspólnego z osławioną *polityką historyczną* bez skrupułów służącą aktualnym celom ekip rządzących i naginającą, a nierzadko nawet fałszującą fakty z przeszłości przy pomocy usłużnych badaczy (?) dla swych potrzeb. Nicieja zachowuje pełen szacunek i respekt dla dokumentów dziejowych, zaś cały swój talent pisarza i doświadczenie Uczzonego oddaje celowi, jakim jest ochronienie ważnego fragmentu historii ojczyzny przed owym *popiołem zapomnienia*. Zgodnie z przyjętą konwencją, wykład koncentruje się wokół jednego miasta kresowego (jest nią tym razem *Złoczów – łanami malowany*), s. 7–160, ewokowany w 80 przeważnie krótkich i wymownie zatytułowanych rozdziałach) i uzupełniony (na s. 161–271) pięcioma również zapisanymi w narodowych dziejach miejscowościami (II: *Zadwórze – legenda polskich Termopil*; III: *Kozaki-Pyrzany – wielka przeprowadzka*; IV: *Gańczary – macecznik Samborskich*; V: *Łanowce – świat legionistów i osadników wojskowych*; VI: *Zasmyki – kolebka 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK*). Cała ta piątka, a raczej czwórka (z wyjątkiem otoczonego sławą obrony odradzającej się międzywojennej państwowości Zadwórza) została przywołana na karty wielkiej historii dzięki temu tomowi *Kresowej Atlantydy*.

A i sięgający swymi początkami pierwszych Jagiellonów – położony w odległości 60 kilometrów na wschód od Lwowa *Złoczów* zyskał piękne ujęcie monograficzne, zwłaszcza w odniesieniu do ostatnich dwóch stuleci. W dobie zaborów czytelnicy czerpali o nich informacje z dwóch fundamentalnych kompendiów. W pierwszym – *Encyklopedii Samuela Orgelbranda* – u progu uzyskania przez zabór austriacki autonomii – Cezar Biernacki (1827–1896) sekretarz tego wydawnictwa i Autor szeregu w nim artykułów zamieścił napisany z warszawskiej perspektywy² dość zwięzły tekst o ówczesnym mieście obwodowym „nad wielkim stawem położonym”, zawierającym informacje głównie z XVIII wieku, zakończony opartą na podaniu wiadomości, jakoby istniały „podziemne do wycieczek lochy na pół mili długości, a co większa, pod staw ciągnące się”³.

O wiele bogatszy i oparty na świeżych materiałach statystycznych jest opublikowany w 1895 r. obszerny artykuł napisany przez znawcę wschodniej Galicji, Ludwika Dziedzickiego (1844–1903), nauczyciela gimnazjalnego, przez całe życie związanego ze Lwowem i Krakowem, który ogłosił na łamach warszawskiego *Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich* szereg gruntownych tekstów monograficznych dotyczących Galicji wschodniej⁴. Tekst jego pióra⁵ stanowić może instruktywne wprowadzenie do dziejów *Złoczowa* w dobie porozbiorowej, a zwłaszcza w XX wieku, ukazanych w literackim obrazie przez Stanisława Sławomira Nicieję. Na kartach X tomu epopei kresowej.

Obraz ten poprzedzany przez krótką informację dotyczącą czasów jagiellońskich i Rzeczypospolitej szlacheckiej (*Słynni właściciele Złoczowa* – byli nimi m.in. Sobiescy) można podzielić na kilka części. Pierwsza z nich obejmuje czasy od utraty niepodległości przez Polskę do jej odzyskania, następny dwudziestolecie międzywojenne, kolejny koszmar dwóch okupacji i wreszcie ostatni – czasy ekspatriacji mieszkańców z ojczyzny przodków do ojczyzny w jej granicach po 1945 r. Oczywiście etapy te się ze sobą zazębiają ze względu na wątki dziejów wielu pokoleń sięgające od XVIII wieku do dnia dzisiejszego.

Punkt wyjścia stanowi opowieść o słynnym *Złoczowskim* wydawnictwie Zuckerhandłów, specjalizującym się w literaturze młodzieżowej i *brykach* z lektur dla młodzieży gimnazjalnej, zwłaszcza z łaciny. Firma, która od 1904 r. miała księgarnię również w uniwersyteckim Lwowie,

² Zob. *Polski Słownik Biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s.78 (biogram pióra Stanisława Piotra Koczorowskiego).

³ *Encyklopedia powszechna*, t. 28, Warszawa 1868, s. 642.

⁴ J. Hulewicz, *Dziedzicki Ludwik*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, Kraków 1948, s. 130.

⁵ Lu/dwik/ Dziedzicki/, *Złoczów miasto powiatowe w Galicji oraz Złoczowski powiat*, w: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wydany pod red. B. Chlebowskiego, t. XIV, Warszawa 1895, kol. 628–633.

rozkwitała aż do katastrofy wrześniowej, kiedy jej zasoby padły zniszczeniem przez barbarzyńców. Autor ukazuje ją w rozdziale pod przejmującym nagłówkiem *Podeptane czcionki Zuckerhanda*.

Momentem przełomowym dla czasów zaboru austriackiego było otwarcie w 1871 r. linii kolejowej do Lwowa, co ułatwiło kontakt dynamicznej galicyjskiej prowincji z wielkim ówczesnym światem. Zanim wiele rozdziałów zajmie martyrologia złoczowskiej Atlantydy, czytelnik otrzymuje barwny obraz cieszącego się sławą *gimnazjum królewskiego* wraz z jego profesorami i wybitnymi uczniami, których nazwiska będą się pojawiać w późniejszych rozdziałach. Wiele z nich utrwała obraz potwornych zbrodni z czasów drugiej wojny światowej, które historyk ukazuje z pełnym obiektywizmem w oparciu o udostępnione mu relacje – w kraju i na wychodźstwie – przez ocalałych członków rodzin ich ofiar. *Gdańsk nową ojczyzną* – to tytuł jednego z rozdziałów, których wiele, co zrozumiałe ze względu na możliwość bliskiego kontaktu z potomkami egzulów, osiedliło się na Śląsku, a zwłaszcza Opolszczyźnie. Wiele miejsca zajmuje opis losów rodziny profesora Michała Lisa, jednego z najbardziej dziś zasłużonych historyków, zapisanego trwale w dziejach Instytutu Śląskiego oraz *Almae Matris Opoliensis*.

Wiele szerzej nieznanych szczegółów wydobył Autor w odniesieniu do mniejszych kresowych miejscowości, jak owe Kozaki, które tak sobie upodobał wygnany przez carat z ojczyzny i osiadły we Lwowie biskup wileński Karol Hryniewiecki (1841–1929), że wybudował w owej wiosce kościół i zgodnie ze swym życzeniem spoczął na tamtejszym cmentarzu. Po Jalcie ocalała reszta liczącej kilkaset osób polskiej społeczności wraz ze swym proboszczem „całą gromadą” w drodze na zachód znalazła nową małą ojczyznę na Ziemi Lubuskiej, gdzie niemieckiej wsi Pyrhene nadała nazwę *Pyrzany*. Stąd ów nagłówek *wielka przeprowadzka*.

Autor dzieła skrupulatnie wykorzystał dostępne materiały rękopiśmienne i szczególnie cenną ikonografię (na uwagę zasługują obszerne opisy publikowanych fotografii), publikacje książkowe i artykuły, w tym prasowe. Utrwalił w dziesiątym tomie kolejne fragmenty historii i martyrologii utraconych kresów wschodnich. Książka trafiła do rąk czytelników pod choinkę *Anno Domini* 2016, otwierając zarazem drogę pełnemu sił twórczych Autorowi w kolejnym – jubileuszowym dlań roku – drodze do drugiej dekady *Kresowej Atlantydy*.

Dorobek twórcy z Opola został w przededniu tej rocznicy uczczony na arenie międzynarodowej przyznaniem mu Nagrody Kulturalnej Śląska (Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen) przyznanej przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Sportu Dolnej Saksonii i wręczonej dnia 12 sierpnia w Teatrze Osnabrück. W laudacji i pozostałych wystąpieniach ukazano imponujący wkład polskiego historyka w tworzenie nowej rzeczywistości na powojennym Śląsku, łagodzenie konfliktów i dokumentację nie wolnej od bolesnych śladów przeszłości. Zapewne jest to wzór godny wykorzystania dla polsko-ukraińskich dziejów na dziś i w przyszłości⁶.

Marceli KOSMAN

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

⁶ Zob.: *Schlesien – Śląsk. Kulturpreis Schlesien des Landes Niedersachsen 2017*, Stiftung Niedersachsen, Hanover 2017, s. 18 nn.